

Święto Ośrodka Badań nad Migracjami: obchody 15-lecia

W 2008 r. przypadła 15. rocznica działalności Ośrodka Badań nad Migracjami. Z tej okazji w dniach 21-22 listopada w uniwersyteckim Pałacu Kazimierzowskim miała miejsce międzynarodowa konferencja: „Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski”. Wydarzenie to odbyło się w ramach Prezydencji Francji w Radzie Unii Europejskiej przy wsparciu Komisji Europejskiej, pod patronatem Jej Magnificencji Rektora UW i Marszałka Senatu RP. Dla zespołu OBM konferencja była okazją do świętowania nie tylko okrągłego jubileuszu, ale też przekształcenia się Ośrodka w jednostkę podstawową UW.



Na zdjęciu (od lewej): prof. Janusz Adamowski, Patrick Stefanini, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Bogdan Borusewicz, Jean-Claude Nolla, Róża Thun.

prof. Tomasz Żylicz. Potem uroczystego otwarcia dokonała Jej Magnificencja Rektora UW, prof. Krystyna Chałasińska-Macukow, po której głos zabrali znakomici goście: Marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz, Pierwszy Radca Ambasady Francji w Polsce, Jean-Claude Nolla, przedstawicielka Komisji Europejskiej w Polsce, Róża Thun, Podsekretarz Stanu w MPiPS, Czesława Ostrowska.



Na zdjęciu: minister Patrick Stefanini.

Konferencja składała się z dwóch części podzielonych na dwie sesje. Pierwszego dnia przed południem miała miejsce sesja z udziałem wybitnych specjalistów w dziedzinie migracji prowadzona przez prof. Cezarego Żołędowskiego, zatytułowana „Europejskie wyzwania dla migracji”. Pierwszy referat wygłosił założyciel i zarazem dyrektor OBM, prof. Marek Okólski. Poruszył w nim temat roli Polski jako aktora na europejskiej scenie migracyjnej (pełny tekst referatu znajduje się na s. 2-4 tego Dodatku). Potem wystąpił prof. Herve Le Bras z prezentacją na temat „Nowa mapa migracyjna Europy” oraz prof. John Salt, który mówił o nowych formach mobilności na kontynencie europejskim. Jako ostatni głos zabrał prof. Grzegorz Babiński, który przedstawił obraz Polaków poza granicami Polski w ujęciu historycznym, ze szczególnym uwzględnieniem transnarodowości.



Na zdjęciu: prof. John Salt i prof. Marek Okólski

W kolejnej tego dnia sesji pt. „Dylematy polityki migracyjnej Europy” moderowanej przez prof. Dariusza Stołę udział wzięli znani politycy oraz reprezentanci administracji publicznej: Martin Schieffer (Szef Wydziału ds. Integracji i Integracji w Komisji Europejskiej), dr Michał Boni (Sekretarz Stanu w KPRM), Monika Prus (Dyrektor De-

partamentu Polityki Migracyjnej w MSWiA), Paweł Kowal (poseł PiS), prof. Tadeusz Iwiński (poseł SLD), a także prof. Marek Ziółkowski (Wicemarszałek Senatu RP).

W konferencji wzięli udział naukowcy, przedstawiciele władz państwowych, pracownicy administracji, organizacji pozarządowych, a także studenci, w sumie przeszło 250 osób.

Uczestników konferencji powitał Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych, Uczestników konferencji powitał Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych, Uczestników konferencji powitał Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych, Uczestników konferencji powitał Dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych.



Na zdjęciu: prof. Herve Le Bras i Anna Żylicz.

partamentu Polityki Migracyjnej w MSWiA), Paweł Kowal (poseł PiS), prof. Tadeusz Iwiński (poseł SLD), a także prof. Marek Ziółkowski (Wicemarszałek Senatu RP).

Pierwszy dzień konferencji zakończył się uroczystym bankietem wydanym przez Ambasadora Francji.

Drugi dzień był poświęcony przedstawieniu wybranych wyników najnowszych badań nad współczesnymi migracjami w Polsce.



Na zdjęciu: obrady w Sali Senatu UW.

Ponadto podjęli kwestię zastosowania metody badawczej OBM - etnosondażu lokalnego i subregionalnego.

Z kolei w ostatniej sesji pt. „Porozmawiamy o migracjach”, która odbyła się pod przewodnictwem prof. Antoniego Rajkiewicza, swoje referaty wygłosili polscy naukowcy: prof. Romuald Jończy (UE we Wrocławiu) mówił o nowej emigracji poakcesyjnej z Opolszczyzny; dr Ewelina Debaene (*Trinity College*, Dublin) podjęła temat integracji językowej migrantów; dr Michał Garapich (UJ) poruszył kwestię uwarunkowań stowarzyszeniowości etnicznej i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii; prof. Kupiszewski i Jakub Bijak (CEFM) wygłosili referat na temat prognozowania migracji i dynamiki ludności; dr Joanna Wolszczak-Derlacz (Politechnika Gdańska) przedstawiła model badania wpływu migracji międzynarodowych i wewnętrznych na regionalną konwergencję w Polsce; dr Elżbieta Sulima (UB) przybliżyła ekonomiczno-społeczny profil pracowników sezonowych z Polski, podczas gdy ostatni referent dr Łukasz Łotocki (UW) zaprezentował wyniki badań nad integracją w oczach cudzoziemców przebywających w ośrodkach dla uchodźców.

Uczestnicy konferencji otrzymali m.in. najnowsze publikacje Ośrodka oraz jubileuszowy numer „Biuletynu Migracyjnego” (dostępny na www.biuletynmigracyjny.uw.edu.pl). Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona dorobkowi Ośrodka. Wkrótce ukaże się publikacja pokonferencyjna, w której znajdują się zarówno teksty referatów wygłoszonych podczas konferencji, jak i te, które z powodu ograniczeń czasowych nie mogły zostać wygłoszone.



Zarówno przebieg konferencji, bogactwo i różnorodność tematów poruszanych w jej trakcie, jak i liczne grono uczestników oraz wyjątkowe zaangażowanie wszystkich gości stanowią dowód na to, że wysiłek wkładany od 15 lat w rozwój OBM nie poszedł na marne, a generowana przez zespół OBM wiedza spotyka się z zainteresowaniem ludzi reprezentujących nie tylko kręgi naukowe, ale też polityczne, administracyjne i pozarządowe. Niewątpliwie jest to ogromna motywacja do dalszej wyężonej pracy w ramach działalności naukowo-badawczej OBM.

Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej

Marek Okólski

Ośrodek Badań nad Migracjami UW



Na zdjęciu: prof. Okólski z medalem wręczonym przez Marszałka Senatu RP z okazji 15-lecia OBM.

Mój referat, zgodnie z przedmiotem i charakterem obecnej sesji, zawiera garść refleksji dotyczących głównie przebiegu i cech rzeczywistych procesów migracyjnych w Polsce w perspektywie europejskiej, natomiast w mniejszym stopniu odwołuje się do sposobów oddziaływania na te procesy, czyli do polityki migracyjnej.

Rozpocznę od uzasadnienia zaproponowanego przeze mnie tytułu. Jest rzeczą dosyć powszechnie znaną, że poszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r. wpłynęło na wzrost mobilności siły roboczej wewnątrz Wspólnoty i przyczyniło się do poprawy alokacji zasobów pracy na jej obszarze. Niektórzy

ekonomiści upatrują w tym głównego czynnika korzystnej koniunktury gospodarczej, trwającej w Europie co najmniej do końca 2007 r. Ogłoszony trzy dni temu przez Komisję Europejską tzw. „raport Špidlí” na temat skutków rozwiązań przejściowych zapisanych w Traktacie Akcesyjnym zawiera wiele argumentów potwierdzających ten pogląd.

Wspomniany wzrost mobilności wynikał z nasilonego napływu pracowników z „nowych” do „starych” krajów Unii. Zaś w tym napływie pierwsze skrzypce graли migranci z Polski. W stosunkowo krótkim czasie Polacy zdominowali migrację (lub stali się w nich czołową grupą etniczną) do takich krajów jak: Wielka Brytania, Irlandia, Norwegia, Holandia czy Islandia, jednocześnie zachowując tę - zdobytą nieco wcześniej - pozycję w Niemczech czy Włoszech.

Gdyby za podstawę oceny intensywności mobilności Polaków przyjąć szacunek GUS, zgodnie z którym każdego roku, w latach 2005-2007, co najmniej 420 tys. mieszkańców Polski przenosiło się za granicę, to oznaczałoby to ok. 12 „zagranicznych” zmian miejsca zamieszkania na 1000 mieszkańców. Analogiczny współczynnik dla 15 „starych” krajów UE był aż 6-krotnie niższy.

A zatem - w sensie ilościowym - rola Polski w migracjach europejskich jest bezsprzecznie duża.

*

Silna międzynarodowa mobilność przestrzenna ludności Polski wydaje się jej trwałą cechą. Wystarczy przypomnieć główne etapy emigracji z ziem polskich. Już na przełomie XIX i XX wieku Polacy wyróżniali się liczebnie wśród imigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych czy Brazylii, a także Francji i Niemiec. Na początku okresu międzywojennego byli, obok Włochów, najbardziej liczną nacją w napływie do pierwszego prawdziwie imigracyjnego kraju Europy - Francji. Z kolei, emigracja z Polski do Niemiec cechuje się zdumiewającą ciągłością. Już na przełomie XIX i XX wieku polscy robotnicy byli zdecydowanie najliczniejszą grupą narodową wśród migrantów zatrudnionych w rolnictwie Prus i Saksonii, dominowali również wśród załóg w wielu kopalniach i zakładach przetwórczych w Nadrenii i Westfalii. Silne wychodźstwo zarobkowe do Niemiec utrzymywało się w latach 20. ubiegłego stulecia. Rola migracji z Polski do Niemiec stała się jednak zupełnie szczególna po II wojnie światowej. Aż do końca lat 1980. Niemcy absorbowały około dwóch trzecich ludności opuszczającej Polskę. Z kolei, migranci z Polski stanowili znaczący składnik ogólnego napływu do Niemiec w okresach nasilonej repatriacji do tego kraju, tj. w latach 1957-1958, 1976-1982 oraz 1987-1990, jak również w okresie pokomunistycznej transformacji, gdy ponownie stały się możliwe wędrowki do pracy sezonowej w rolnictwie. Wreszcie, trzeba tu wspomnieć o najnowszym epizodzie tej „emigracyjnej epopei” - masowym wychodźstwie na Wyspy Brytyjskie po 1 maja 2004 r. To właśnie tam, w tym jakże krótkim okresie, Polacy z niewielkiej grupy stali się reprezentantami największego strumienia imigracyjnego.

*

Na czym polega znaczenie „polskich migracji” we współczesnym kontekście europejskim? Przede wszystkim, o czym już była mowa, wielkość tej migracji jest bardzo duża i to w poważnym stopniu niezależnie od tego, czy napotyka na warunki sprzyjające czy nie. Co więcej, jest to głównie migracja jednokierunkowa - z własnego kraju za granicę, co w warunkach europejskich stanowi coraz większą rzadkość.

Są jednak również cechy strukturalne najnowszej migracji z Polski, które czynią z niej zjawisko godne szczególnej uwagi. Po pierwsze, migracja ta jest wysoce elastyczna i łatwo adaptuje się do warunków koniunktury. Na sygnały popytowe z zagranicy polska siła robocza reaguje na ogół szybko i zwykle jest im w stanie sprostać. Po drugie, polscy migranci nie są wybredni ani szczególnie konserwatywni. Dość łatwo zmieniają kierunki geograficzne, miejsca zamieszkania i pracy. Stąd, można spotkać duże ich skupiska w różnych, odległych od siebie krajach, w różnych zawodach i na różnych stanowiskach pracy. Wydaje się to istotne zwłaszcza w specyficznych warunkach panujących na zachodzie kontynentu, gdzie z jednej strony wśród rodzimej siły roboczej występuje niska skłonność do podejmowania prac uciążliwych (często źle opłacanych), a z drugiej strony cechy demograficzne wpływają na jednoczesne kurczenie się rodzimych zasobów pracy i powiększanie się popytu na pracochłonne usługi. Po trzecie, ta migracja odgrywa ważną rolę społecznego i ekonomicznego bufora zmiany systemowej na wschodzie Europy. Osłabia skutki tzw. szoków dostosowawczych, hamuje pogłębianie się nierówności dochodowych oraz łagodzi nierównowagi na rynku pracy. Generalnie, umożliwia znacznej części gospodarstw domowych przetrwanie mało stabilnego oraz nacechowanego niepewnością i ryzykiem okresu transformacji. Po czwarte, najnowsza migracja stanowi doniosły czynnik modernizacyjny, poprzez m.in. wymuszanie zmian instytucjonalnych, w tym w sferze politycznej i ekonomicznej oraz - prawdopodobnie - przez transfer lub pobudzanie innowacji. Wreszcie, po piąte, z racji pionierskiego w Europie Wschodniej charakteru, stwarza wzory zachowań migracyjnych w innych krajach tego regionu, przyczyniając się do wzrostu mobilności ich ludności.

Ponadto, Polska, jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej, wydaje się interesująca ze względu na nowy sens, jaki jej położeniu - kraju pogranicza - nadało wstąpienie do Wspólnoty Europejskiej. Ze względu na to jest lub może stać się ważnym punktem obserwacji nowych migracji z krajów trzecich oraz „poligonem” do testowania nowych koncepcji i instrumentów europejskich polityk migracyjnych.

*

Formułując te tezy, milcząco odwołuję się do wyników badań, jakie od lat realizuje Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. Głębsze uzasadnienie dla wielu z nich zostanie przedstawione przez moich kolegów, w serii referatów, przewidzianych w ramach trzeciej sesji tej konferencji. Chciałbym jednak - mimo to - w dalszej części mojego wystąpienia rozwinąć niektóre z tych tez.

Zanim to nastąpi, spróbuję zwięźle zarysować syntetyczny obraz współczesnej „polskiej migracji”. Jak wynika z wcześniejszych uwag, migracja ta jest trwała, znacząca liczebnie i niesłychanie plastyczna. Charakteryzuje ją wielość form i funkcji, jak również adaptacyjność tych form względem sytuacji w Polsce i krajach docelowych.

*

Najważniejsze formy tego zjawiska w minionym ćwierćwieczu obejmowały:

po pierwsze, *odpływ ludności na tle etnicznym*. Ten rodzaj migracji, mający korzenie w dramatycznych wydarzeniach połowy lat 40. XX wieku, w tym przesunięć granic i masowych wysiedleń, migracji głównie do Niemiec, stanowił w okresie przedtransformacyjnym najważniejszy ze sposobów opuszczenia strefy komunistycznej. Oficjalny powód emigracji był często tylko jedynym z motywów migracji, dogodnym uzasadnieniem preferencji migracyjnych i wniosku o zgodę na wyjazd. Przyczyniło się do stworzenia rozległych sieci migranckich, łączących potencjalnych wychodźców z Polski nie tylko z Niemcami, ale i z kilkoma innymi krajami Europy. Dziś już nie przybiera znacznych rozmiarów, ale wytworzone przezeń sieci są nadal aktywne.

po drugie, *tradycyjną emigrację, głównie rodzinną*. Ta forma ma najdłuższą tradycję, a jej opis autorstwa Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego nadal zachowuje aktualność. Do niedawna jednak państwa europejskie, ograniczając dostęp do rynku pracy oraz możliwości osiedlenia się, nie stwarzały zbyt szerokiego pola dla jej rozwoju i w zasadzie blokowały powstanie znaczących łańcuchów migracji rodzinnych.

Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej (dokończenie ze s. 2)

po trzecie, *uchodźstwo polityczne*. Pojawiło się ono i od razu przybrało duże rozmiary w okresie głębokiego kryzysu państwa komunistycznego, po zarejestrowaniu w 1980 r. niezależnych związków zawodowych. Sprzyjała temu życzliwość społeczeństwa francuskiego, niemieckiego i szwedzkiego, a także austriackiego, włoskiego, greckiego i niektórych innych w obliczu „polskiej rewolucji”. Ta emigracja, zwana solidarnościową, objęła głównie rodziny, których członkowie należeli do wyższych lub średnich warstw społecznych. Z upływem czasu rozproszyła się po świecie, trafiając głównie do USA, Kanady i Australii lub - w latach 1990. - powróciła do Polski.

po czwarte, *migracje do pracy w ramach podwykonawstwa lub w ramach między państwowych umów o zatrudnieniu*. Ten rodzaj migracji obejmował osoby, zwerbowane lub delegowane do pracy tymczasowej za granicą przez polską firmę albo werbunek odbywał się pod kontrolą lub przy współdziałaniu instytucji polskiej. Kontrakty były zawierane przed wyjazdem z Polski, przy czym od wielu migrantów wymagano specjalistycznych kwalifikacji. Do 1989 r. były to osoby zatrudniane w krajach sąsiednich - Czechosłowacji, ZSRR czy NRD lub na Bliskim Wschodzie, a w późniejszym okresie - głównie w Niemczech.

po piąte, *migrację niepełną*. Migracja niepełna pojawiła się w latach 80. XX wieku, a rozwinęła się w następnej dekadzie, stając się na pewien czas najpopularniejszą formą mobilności międzynarodowej Polaków. Kierowała się głównie do krajów „starej” Unii Europejskiej - Niemiec, Włoch, Austrii, Francji, Belgii, Grecji i Hiszpanii. Uczestniczące w niej osoby miały najczęściej status turystów, były zatrudniane na stanowiskach nie wymagających specyficznych kwalifikacji, zazwyczaj nieformalnie. Była swoistym wynalazkiem polskich pracowników, który pozwalał na podwyższenie dochodu ich gospodarstw domowych bez przenoszenia rodziny za granicę. Polegał on na intensyfikowaniu do maksimum czasu pracy za granicą (w stosunkowo krótkim okresie) i transferowaniu do Polski znacznej części zarobków na rzecz pozostałych członków gospodarstwa. Dzięki temu niskie płace za granicą zyskiwały dużą realną wartość, również ze względu na niższe koszty utrzymania w Polsce.

wreszcie, po szóste, *migrację płynną wraz z transmigracją*. O migracji płynnej jako zjawisku masowym możemy mówić w zasadzie dopiero od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej, w związku z likwidacją lub złagodzeniem regulacji utrudniających wjazd, a zwłaszcza zamieszkiwanie i zatrudnienie Polaków przez wiele atrakcyjnych krajów docelowych. Prekursorami tej formy mobilności, którą Romuald Jończy nazywa migracją zawieszoną, stali się już w latach 1990. mieszkańcy Śląska Opolskiego, mający podwójne, niemiecko-polskie obywatelstwo. Jednak od 2004 r. cel migracji - praca zarobkowa lub osiedlenie może być w wielu krajach Wspólnoty wyrażany otwarcie, bez zagrożenia sankcjami przez wszystkich przybyszów z Polski.

Wyłonienie się tej formy skłoniło do migracji reprezentantów tych grup społeczeństwa, które nie dysponowały społecznym kapitałem migracyjnym lub nie były skłonne do nielegalnych czy półlegalnych zachowań za granicą. Okazała się ona atrakcyjna również dla części ludzi wcześniej praktykujących migrację niepełną. Wyróżniającą cechą migracji płynnej jest słabszy związek migranta z Polską. Nie znajduje się on bowiem pod presją przesyłania zaoszczędzonych pieniędzy do rodziny w Polsce, ponieważ rodzina może mu towarzyszyć za granicą, ani cyrkulacyjnego przemieszczania się między krajem zatrudnienia a Polską (w rytmie wyznaczonym przez limit czasu pozorowanego pobytu turystycznego w kraju zatrudnienia). Z kolei, również w razie pogorszenia się sytuacji migranta w tym kraju, powrót do Polski nie stanowi jedynej alternatywy, a często w ogóle nie jest brany pod uwagę.

Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej pobudziło także rozwój transmigracji. Zwiększyła się bowiem liczba migrantów z Polski mieszkających przez dłuższy czas za granicą, którzy sens pobytu poza Polską, a przede wszystkim sposób życia i uzyskiwania dochodów opierają na związkach z Polską czy „polskością” - zarówno emocjonalnych, jak i ekonomicznych. Wiąże się to z nagłym rozwojem wyspecjalizowanych instytucji i korzystających z nich podmiotów, „obsługujących” migrujących Polaków, czyli fenomenem, który John Salt nazwał biznesem (a Robin Cohen przemysłem) migracyjnym.

*

Uzupełniając ten profil współczesnych migracji z Polski, warto zwrócić uwagę na - wspomniany już przeze mnie - wzrost rozproszenia

geograficznego strumienia migracyjnego oraz zmienność w czasie jego kierunków geograficznych. Cecha ta koresponduje z rozwojem migracji płynnej i prawdopodobnie stanowi zjawisko o szerszym zasięgu, nie ograniczone wyłącznie czy głównie do Polski, natomiast uwarunkowane ewolucją współczesnego świata, zwłaszcza procesami globalizacyjnymi.

Last but not least, przypomnę tezę wygłoszoną na wstępie - o istotnym wpływie migracji z Polski i uczestniczących w niej ludzi zarówno na zjawiska społeczne, ekonomiczne, a nawet polityczne w Polsce, jak i pewne aspekty funkcjonowania społeczeństwa i gospodarstwa wielu krajów przyjmujących.

*

Snując ogólną refleksję nad rolą migracji z Polski w migracjach europejskich, nie można nie podjąć próby osadzenia jej w szerokim europejskim kontekście, zwłaszcza nie odnieść do długookresowych prawidłowości wędrowek na kontynencie oraz najnowszych trendów w tej dziedzinie. Wydaje się, że wystarczą tu dwie obserwacje, jedna odnosząca się do długiej perspektywy, a druga do tego, co najnowsze.

W długiej perspektywie - powiedzmy, wyznaczonej przez minione stulecie - dla Europy jest charakterystyczne przejście od systematycznego odpływu ludności rodzimej za granicę do systematycznego napływu cudzoziemców. Innymi słowy - zmiana statusu migracyjnego krajów: od stanu emigracji netto do stanu migracji netto. Tendencja ta przebiega jakby trójfazowo. Początkowo, do pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej wszystkie kraje europejskie - poza krótkimi, wyjątkowymi okresami - miały ujemne saldo migracji międzynarodowych, eksportując swą ludność na inne kontynenty, głównie do Ameryki. Jedyną znaczącą wyjątkową stanowiła wówczas Francja, gdzie emigracja nigdy w epoce nowoczesnej nie przybrała masowych rozmiarów i gdzie już w XIX w. występowały fale imigracyjne. W drugiej fazie, do lat 1970., zmiana statusu następowała na osi Północ-Południe kontynentu. W części zachodniej i północnej topniała emigracja, a nasilał się napływ imigrantów, przy czym w znacznym stopniu źródłem imigracji były kraje położone w części południowej. W tym czasie był zatem kontynuowany odpływ z Południa, a zmiana polegała na przesunięciu głównego kierunku - z transatlantyckiego na europejski (ściślej - do północno-zachodniej części Europy). Kraje Europy Wschodniej były wówczas w dużym stopniu izolowane, zamknięte i w zasadzie nie uczestniczyły w migracjach międzynarodowych. Wreszcie, trzecia - przypadająca na minione 25 lat - charakteryzowała się stopniową zmianą statusu migracyjnego w kolejnych krajach, najpierw kilku krajach południowych, a następnie krajach „maruderach” z różnych części obszaru Wspólnoty - Finlandii, Portugalii i Irlandii, a na końcu - w pierwszym kraju wschodnioeuropejskim, Republice Czeskiej.

Po Francji zatem krajami imigracji stały się kolejno: Wielka Brytania, Niemcy, Szwajcaria, Holandia, Belgia, Luksemburg, Szwecja, Austria, Dania i Norwegia, a następnie Włochy, Hiszpania, Grecja, Finlandia, Portugalia, Irlandia, Republika Czeska, Cypr, i prawdopodobnie również Islandia, Słowenia i Węgry.

Proces zmiany statusu migracyjnego nasila się. Dodatkowo saldo migracyjne krajów imigracyjnych powiększa się i coraz to nowe kraje emigracyjne zwracają się do statusu imigracji netto. W tej konstatacji kryje się prosta, dla wielu oczywista, prognoza, z której m.in. wynika, że w niedługim czasie i Polska stanie się krajem imigracyjnym. Byłbym ostrożny co do uznania takiej wizji za jedyne możliwe.

Polska jest jednym z pięciu - obok Rumunii, Bułgarii, Litwy i Łotwy - krajów Unii Europejskiej, w których imigracja jest nadal zjawiskiem incydentalnym, i w których obserwuje się kontynuację dużego odpływu ludności. Częściowo można to tłumaczyć zamrożeniem wędrowek zagranicznych w tych krajach w drugiej fazie opisanego wcześniej ogólnoeuropejskiego trendu długofalowego, kiedy miliony ludzi opuściły w poszukiwaniu pracy wiele obecnych krajów imigracyjnych, takich jak: Włochy, Hiszpania, Grecja, Portugalia czy Irlandia. Warto podkreślić ten paradoks: komunistyczny projekt przyspieszonej modernizacji niejako spetryfikował potencjał migracyjny zawarty w niewykorzystanej (czy niedowykorzystanej) *underused* sile roboczej. To zamrożenie zbędnej siły roboczej skutkuje dziś - w warunkach nieskrępowanej mobilności - nasilonym odpływem z Europy Wschodniej, *nota bene* w dużym stopniu kierującym się na południe kontynentu.

Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej (dokończenie ze s. 3)

Obserwacja tej długookresowej ogólnoeuropejskiej tendencji skłania do rozpatrzenia hipotezy o koniecznym „opróżnieniu” gospodarki krajów europejskich z nadmiernych czyli zbędnych zasobów pracy jako warunku wstępnego transformacji w kraj imigracyjny. Została ona sformułowana przez Richarda Layarda i współautorów, i udokumentowana przypadkiem krajów Zachodu i Południa.

Europejska imigracja jako zjawisko strukturalne jest głównie uwarunkowana popytowo, a o systematycznej nadwyżce popytu na siłę roboczą trudno przecież mówić w sytuacji istnienia znacznych niewykorzystanych krajowych zasobów pracy. Jednakże silny odpływ ludności z kraju nie jest wystarczającą przesłanką do jego przeobrażenia się w obszar imigracji, nawet jeśli - co jest innym warunkiem zmiany statusu migracyjnego - w kraju tym zasób ludności w wieku produkcyjnym przestaje się powiększać na skutek długotrwałej obniżki poziomu płodności. Ową przesłanką wystarczającą, ostateczną - jak pokazują niedawne doświadczenia krajów Południa Europy, ale także Finlandii i Irlandii - wydaje się modernizacja ekonomiczna, której jednym ze skutków byłaby zdolność gospodarki do konkurowania na rynkach światowych oraz stworzenie efektywnych instytucji lub mechanizmów alokacyjnych na rynkach kapitałowych i pracy oraz transferujących lub generujących nowoczesne technologie. Doświadczenia wymienionych krajów dowodzą, że ważnym środkiem do osiągnięcia tego celu jest pełna integracja z „rdzeniem gospodarczym” Unii Europejskiej.

A zatem - czy Polska, będąc ważnym aktorem europejskiej sceny migracyjnej, pozostanie na niej reliktem tego etapu ewolucji migracji europejskich, który Włochy przeszły w latach 1960. i swego rodzaju outsiderem? Czy też - jak np. Irlandia - wyzwole się w końcu spod jakże trwałego stereotypu kraju emigracyjnego? A jeśli by się z tego stereotypu miała uwolnić i stać pełnokrwistym krajem imigracyjnym, to czy wystarczy do tego unowocześnienie w wyniku głębszej integracji w ramach Unii Europejskiej? Wreszcie, czy ewolucja migracji międzynarodowych ma tylko jeden wzór, tzn. czy Polska siłą rzeczy musi powtórzyć etapy, przez które przeszły inne dawne kraje emigracji? Za tymi pytaniami kryją się ważne wyzwania dla Polski. Ale też - jak sądzę - duża doza niepewności... Stąd - przestroga przed pochopną wiarą w nieuchronność przeobrażenia się Polski w obszar systematycznej imigracji, zwłaszcza w bliskiej przyszłości.

*

Ważnym źródłem tej niepewności jest okoliczność, która wiąże się z drugą cechą wspomnianego kontekstu europejskiej migracji z Polski, mianowicie z nowymi trendami w migracjach europejskich. Mam tu przede wszystkim na myśli wyłaniający się coraz bardziej złożony jej charakter, coraz trudniejsze do ogarnięcia *continuum* form - od tymczasowych do trwałych, od cyrkulacji do klasycznej migracji osiedleńczej, w tym nową, amorficzną postać mobilności, którą wcześniej nazwałem migracją płynną, w nawiązaniu do terminu, który Zygmunt Bauman odnosi do współczesnych europejskich procesów „szerszego planu” - płynnej nowoczesności.

Migracja płynna lub zawieszona, podobnie jak migracja niepełna czy napływ cudzoziemców, którym udziela się czasowej ochrony lub toleruje ich nielegalny pobyt, pomimo odmowy przyznania im statusu uchodźcy - to nowe zjawiska paneuropejskie, których wspólną cechą jest trwałość tymczasowości. Te zjawiska nie tylko się utrwalają i upowszechniają, ale i zyskują na znaczeniu ilościowym na tle innych form migracji. Na określenie tej sytuacji Steven Vertovec proponuje koncepcję super-różnorodności (*super-diversity*) wędrowek międzynarodowych. Pojęcie to akcentuje „plastyczność” (zdolność metamorfozy i adaptacyjność), wielość źródeł, transnarodowość powiązań, ogromne zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne oraz wielopoziomową naturę prawną współczesnych migracji europejskich.

To prawda, że migranci polscy są czołowymi reprezentantami tej nowej tendencji, że w dużym stopniu uutorowali jej drogę w Europie. Ale jest również faktem, iż super-różnorodność, płynność i trwałość tymczasowości to obiektywne, coraz bardziej uniwersalne cechy wędrowek ludzi w zglobalizowanym świecie.

Może zatem nie będziemy już mieli okazji by doświadczyć w Polsce - jak było to udziałem „starszych” krajów Unii Europejskiej - klasycznego zwrotu ku sytuacji kraju imigracyjnego. Może zamiast imigrantów - najpierw mozolnie osadzających się w realiach obcej przestrzeni społecznej i ciężko pracujących, niepewnych swego losu

cudzoziemskich robotników, następnie łączących się z nimi, po oswojeniu się przez nich z tym realiami, członków ich rodzin, aż wreszcie generacji ich dzieci, urodzonych już i wykształconych w nowej ojczyźnie - może zamiast tego, zobaczymy w Polsce przeżważnie „przelotne ptaki” (choć trwale wkomponowane w krajobraz) i doświadczymy jedynie ulotnego dotyku zjawiska imigracji?

Ku czemu będzie zmierzać obecny trend migracyjny - polski i europejski? Czy w Europie przeważą tendencja stabilizacyjna, czy może przeciwnie, permanentna zmienność stanie się czymś naturalnym? Jak dalece do trwałej tymczasowości i płynności przystosują się i zaakceptują ją eksplorujący w najbliższej przyszłości Europę przybysze z kręgu bardziej i mniej odległych kultur? I wreszcie, czy Polska dołączy do głównego nurtu europejskiego, czy stanie się dostatecznie atrakcyjna dla imigrantów, choćby owych „przelotnych ptaków”?

*

Kończąc ten wywód, celowo stawiam na końcu zdań nie kropki lecz pytańki. Nie zmierzałem bowiem do jednoznacznych konkluzji, a tym bardziej praktycznych recept, lecz raczej do wywołania dyskusji. Taką dyskusję toczyliśmy już zresztą - na razie bez wyraźnych oznak zbliżania się do finału - w gronie europejskich badaczy migracji, w tym w ramach koordynowanego przez Ośrodek Badań nad Migracjami i realizowanego przez kilkanaście instytucji z 9 krajów projektu Komisji Europejskiej „IDEA - Kraje śródlądowe i wschodnioeuropejskie jako nowe obszary imigracji w Unii Europejskiej”.

*

Jeśli mi Pan Przewodniczący nie zabroni tego, chciałbym teraz w kilku słowach złamać konwencję referatu akademickiego i nawiązać do jednej z okazji, dla której obecna konferencja została zorganizowana. Okazji dla mnie bardzo szczególnej - 15-lecia Ośrodka Badań nad Migracjami.

Jeśli lepiej w gronie polskich badaczy, a mam zwłaszcza na myśli środowisko Uniwersytetu Warszawskiego, rozumiemy współczesne zjawiska migracyjne, jeśli przyczyniamy się do pogłębienia i upowszechnienia wiedzy na ich temat oraz jeśli rezultaty naszych badań jak również działalności popularyzatorskiej pomagają politykom i praktykom w realizacji ich zadań, to - ośmielam się wierzyć - jest to zasługą klimatu naszej *Alma Mater*, klimatu w jakim Ośrodek powstawał, a następnie się rozwijał. Jego początki przypadły na okres, gdy polscy uczeni nie zajmowali się w sposób systematyczny współczesnymi międzynarodowymi wędrowkami ludności. Grupa założycieli Ośrodka, którą stanowiło kilku entuzjastów, raczej niż znawców problematyki migracyjnej, rozrosła się do blisko czterdziestu osób, które traktują studia migracyjne jako swoją specjalność badawczą.

Był to wprawdzie rozwój naturalny, powiedziałbym organiczny, nie wywołany decyzjami administracyjnymi ani zastrzykiem zasobów lub funduszy, ale zarazem wspierany w sposób w nauce najwartościowszy - życzliwością środowiska i swobodą działania i myślenia. Takim magicznym miejscem dla narodzin idei i początkowej formuły Ośrodka okazał się Instytut Studiów Społecznych. Słowa uznania i podziękowania kieruję do kolegów z ISS, a zwłaszcza do Profesora Miry Marody, która natchnęła wiarą grupkę założycielską oraz Profesor Renaty Siemieńskiej, która wspólnie z Dziekanem Wydziału Nauk Ekonomicznych, Profesorem Marianem Wiśniewskim pomogła Ośrodkowi, po jego okrzepnięciu, wypracować koncepcję dalszego rozwoju. Na pewnym etapie ten rozwój byłby niemożliwy bez odpowiedniej infrastruktury organizacyjnej i materialnej. Użył nam jej z wielką hojnością mój macierzysty Wydział Ekonomii. Dzięki wielkie! Wreszcie zupełnie niedawno nastąpił żmudny i skomplikowany proces usamodzielnienia się Ośrodka Badań nad Migracjami - w międzywydziałową i podstawową jednostkę badawczą Uniwersytetu Warszawskiego. Stało się tak dzięki inicjatywie dwóch wydziałów: WNE i WDiNP. Pomocy udzieliło nam w tym wiele osób i jednostek organizacyjnych uczelni, ale szczególnie chciałbym podziękować dwóm osobom: Pani Rektor Profesor Katarzynie Chałasińskiej-Macukow oraz Panu Dziekanowi WNE Profesorowi Tomaszowi Żyliczowi - za wytrwałe osobiste zaangażowanie, za życzliwość i zaufanie.

Raz jeszcze dziękuję wszystkim wymienionym za możliwość dotrwania przez OBM do tak miłej okazji jak dzisiejsza konferencja, a wszystkim Państwu dziękuję za uwagę.